

Dariusz Wieromiejczyk, DoRzeczy, nr 3, 16-22.01.2023



W opublikowanym niedawno w „Gazecie Wyborczej” wywiadzie prof. Zbigniew Mikołajko przedstawił tezy, pod którymi podpisać by się mogli liczni ideolodzy niemieckiego nazizmu

Zdumiewający tekst ukazał się niedawno na łamach „Gazety Wyborczej”. Mam na myśli wielostronicowy wywiad z prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Zbigniewem Mikołajką. Wywiad ten zatytułowany został: „Żle, że młodzi wolą mieć zwierzęta zamiast dziecka? To patriarchalne spojrzenie”. Profesor Mikołajko jest autorem znanym z kuriozalnych, jawnie prowokacyjnych wobec zdrowego rozsądku wypowiedzi. Tym razem filozof z Uniwersytetu Warszawskiego poszedł jednak w swoich prowokacjach dalej niż zwykle, pozwalając sobie na głoszenie idei otwarcie nawiązujących do ideologii nazistowskiej - oraz sformułowań jawnie antysemickich.

W ostro meandrującym wywodzie, spytany o cierpienia hodowanych w klatkach kur, odpowiedział: „Coś jednak musimy jeść - i to jest nierozwiązywalny problem. Ograniczamy holokaust zwierząt, ale przy miliardach ludzi będzie on rzeczą konieczną”. Następnie przedstawił tezy, pod którymi podpisać by się mogli liczni ideolodzy niemieckiego nazizmu.

„RODZICIELSTWO MIĘDZYGATUNKOWE”

W lutym roku 2003 r. amerykańska organizacja People for the Ethical Treatment of Animals (PETA) ogłosiła kampanię reklamową zatytułowaną „Holokaust na talerzu” („Holocaust on Your Plate”). Podobnie jak wywody prof. Mikołejki, dotyczyła ona kur, a ściślej bojkotu sieci restauracji KFC. Kampania spotkała się z uzasadnionym oburzeniem ogromnej większości Amerykanów. Zrozumiałą wściekłością zareagowały na użycie terminu „holokaust” dla opisanego zabijania kurczaków organizacje żydowskie. Abraham Foxman, dyrektor żydowskiej organizacji Liga przeciw Zniesławieniom (Anti-Defamation League), nazwał kampanię „oburzającą” i przekonująco wyjaśnił dlaczego: „Okrutne traktowanie zwierząt powinno spotykać się ze sprzeciwem, ale nie powinno i nie może być porównywane do Holokaustu. Wyjątkowość ludzkiego życia jest moralnym fundamentem dla ludzi, którzy sprzeciwiali się nienawiści nazistów, a dziś stawiają opór zbrodniarzom, gotowym do popełnienia ludobójstwa także w naszych czasach”.

W roku 2009 Sąd Najwyższy w Niemczech zakazał używania hasła „Holokaust na talerzu” w całym kraju, uznając je za wykraczające poza ramy akceptowalnego dyskursu, pomimo argumentów odwołujących się do obowiązującej jakoby w Niemczech wolności słowa.

Dla prof. Mikołejki utożsamienie Holocaustu, czyli masowego mordu na Żydach, z losem zabijanych kurcząt nie stanowi żadnego problemu. Słowa te padły i, co ciekawe, nie spotkały się z jakąkolwiek reakcją prowadzącej wywiad dziennikarki „Gazety Wyborczej”. Co najważniejsze, nie jest to sformułowanie przypadkowe, przeciwnie, wynika ono z pokrętnego wprawdzie, ale możliwego do prześledzenia wywodu lewicowego filozofa. Nie tylko mówi on o zwierzętach jako członkach własnej rodziny, lecz także namawia innych do czegoś, co nazywa „rodzicielstwem międzygatunkowym”. W odpowiedzi na pytanie „Czy nie jest wygodą, że młodzi wolą mieć zwierzęta zamiast dziecka?” stwierdza: „To patriarchalne spojrzenie z wnętrza tradycyjnej rodziny i bardzo archaicznego podziału świata, w którym zwierzęta mają być człowiekowi »poddane«, jak powiada Księga Rodzaju. Tymczasem młodsze pokolenia odrzucają taką hierarchiczność i taki sztuczny podział. I bardziej niż starsze rozumieją zasadniczą jedność wszystkiego, co żyje. I to, że istnienie zwierzęce nie jest gorsze, tylko inne od nas, a równocześnie dopełniające nasze istnienie. Zwierzę może nam bowiem dawać to, czego nie dostajemy od drugiego człowieka”.

W tym miejscu należy przypomnieć słowa znakomitego amerykańskiego historyka pochodzenia żydowskiego, urodzonego w Niemczech Gerharda Weinberga. Jako 10-latek opuścił on Niemcy w roku 1938, lecz znaczna część jego rodziny padła ofiarą hitlerowców. Weinberg jest jednym z najznakomitszych badaczy hitlerowskiego systemu politycznego. Pisał on: „Kluczowym aspektem hitlerowskiej doktryny rasowej było odrzucenie przez nią biblijnego rozróżnienia pomiędzy człowiekiem a resztą stworzeń”. Profesor Mikołejko, idąc śladami nazistów, także odrzuca to rozróżnienie, dywagując zarazem o „holokauście” zabijanych kurczaków. Pamiętać trzeba, że zapamiętali w mordowaniu „bezwartościowych ras ludzkich” Niemcy przykładali

ogromną wagę do troski o dobro zwierząt. Jak pisze inny amerykański uczonec, profesor historii na kalifornijskim Uniwersytecie Stanowym, Richard Weikart: „Ze względu na wyjątkową troskę o dobro zwierząt Hitler był wegetarianinem, Himmler sprzeciwiał się wiwisekcjom, a władza nazistowska wprowadziła restrykcyjne prawodawstwo dotyczące ochrony przyrody i zwierząt. Jednakże, dbając o ochronę zwierząt, naziści wierzyli, że ludzie i zwierzęta są tak bardzo do siebie podobni, iż dopuszczalne jest traktowanie ludzi jak zwierząt. PETA (organizacja stojąca za hasłem „Holokaust na talerzu”) dokonuje tego zrównania, wychodząc od drugiej strony, proponując traktowanie zwierząt, jak ludzi”.

Jasne jest że wygłaszający tyrady o „międzygatunkowym rodzicielstwie” prof. Mikołejko nie zamierza respektować ani biblijnych rozróżnień, ani wskazań Księgi Rodzaju. Przypomnijmy mu zatem maksymę Heraklita z Efezu, że „droga w górę i droga w dół są tą samą drogą”. Ci, którzy podnoszą dziś zwierzęta do poziomu i godności istot ludzkich, pamiętać powinni szlak, który przeszli uczeni, sprowadzający istoty ludzkie, zgodnie z teorią Karola Darwina, do poziomu jednego z gatunków zwierząt. W roku 2005 w londyńskim ogrodzie zoologicznym można było podziwiać grupę ludzi w kostiumach kąpielowych, w ramach czterodniowej wystawy przedstawiającej gatunek homo sapiens. Rzecznik prasowy londyńskiego zoo wyjaśniał: „Oglądanie ludzi w odmiennym otoczeniu, pomiędzy innymi zwierzętami, uczy zwiedzających, że człowiek jest tylko jednym ze ssaków naczelnych”.

Niemal identyczne przemyślenia przedstawiła dyrekcja zoo w nowojorskim Bronxie, w roku 1906. Umieściła ona w klatce, w pawilonie z małpami, afrykańskiego Pigmeja imieniem Ota Benga. Wielu uczonych profesorów, kochających zwierzęta nie mniej niż prof. Mikołejko, uważało wtedy Pigmejów za gatunek stojący niżej od ludzi na drabinie ewolucyjnej, jednakowoż część „wspólnoty równych” w wielkiej rodzinie człekokształtnych. Gdy protestowała przeciw takim szaleństwom grupa afro- amerykańskich duchownych, dyrektor nowojorskiego zoo odpowiedział im, oburzony, iż Benga jest doskonale zadbane i odżywiony, dysponując też „jedną z najwygodniejszych klatek w pawilonie naczelnych”.

Czym skończyło się takie pojmanie ciągłości pomiędzy zwierzętami, Afrykanami i Żydami, uczy cała XX-wieczna historia ludzkości.

CYTUJĄC FASZYSTĘ

Profesor Zbigniew Mikołejko lubi jednak prowokacje idące jeszcze dalej. Cytując wzruszający, jego zdaniem, fragment prozy pewnego włoskiego pisarza, dotyczący traktowania zwierząt w

laboratoriach medycznych, porównuje cierpienia poddanego eksperymentom psa z cierpieniami... Jezusa Chrystusa. „»Febus« - powiedziałem cicho. A Febus patrzył na mnie z cudowną słodyczą w oczach. Widziałem w nim Chrystusa, widziałem w nim Chrystusa ukrzyżowanego, widziałem Chrystusa patrzącego na mnie oczami pełnymi cudownej słodyczy. »Febus« - powiedziałem niskim głosem, pochylając się nad nim, głaszcząc go po czole. Febus pocałował mnie w rękę i nie wydał z siebie żadnego jęku”.

I znowu warto zwrócić uwagę na zaskakujące sympatie literackie warszawskiego profesora. Cytowany opis wyszedł spod pióra Kurta Ericha Suckerta, znanego pod pseudonimem literackim Curzio Malaparte. Był to członek Narodowej Partii Faszystowskiej i uczestnik marszu na Rzym. W czasie drugiej wojny światowej Malaparte był oficjalnym korespondentem wojennym prasy włoskiej na froncie wschodnim. Przebywał także w Polsce, gdy miały tu miejsce eksperymenty medyczne, dokonywane przez Niemców na ludziach.

Ten literacki ulubieniec prof. Mikołajki, tak czuły na cierpienia psa Febusa, nie opisał, niestety, męczeństwa żydowskich i polskich dzieci, na których swoje eksperymenty prowadzili równie wrażliwi wobec cierpienia zwierząt niemieccy naziści.

WYMOWNA CISZA

Czy używanie frazy „holokaust zwierząt”, a następnie cytowanie bluźnierczych wywodów faszystowskiego literata (po zwycięstwie aliantów Malaparte, jak wielu współczesnych faszystów, przemienił się w komunistę i maoistę) kogokolwiek w „Gazecie Wyborczej” oburzyło? Wątpię. Tak się składa, że środowisko polityczne, któremu „Wyborcza” przewodzi, poza radykalnym ekologizmem, ma też w Polsce nieformalny monopol na tropienie wypowiedzi antysemickich. Kiedy antysemickie, bliskie nazistom frazy otwarcie głosi proz- wierzęcy wegetarianin i ekolog, wybiera ono dyplomatyczne milczenie. Cisza bywa głośniejsza niż bijące na trwogę dzwony.

Opracował: Aron Kohn - Hajfa, Izrael